GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadworněj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 161. W Poniedziałek dnia 13. Lipca. 1840.

Wiadomości zagraniczne.

Wolne miasto Kraków.

Na pamiątkę założenia i przeniesienia w teraźniejsze siedlisko Akademii Krakowskiéj, bież. roku dnia 16. Czerwca w Amfiteatrze Nowodworskim odbyło się posiedzenie publiczne, które p. Brodowicz, rektor i prezes Towarzystwa Naukowego, stósowną przemową zagaił, a p. Bierkowski med. i chir. dr. profesor uniwersytetu, zakończył czytaniem rozprawy: O środkach zachowania w zdrowym stanie oczów.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Lipca.

P. Thiers najął sobie piękną willę w Neuilly, gdzie tego roku lato przepędzi.

Kuryer francuzki zawiera następujące rozgatunkowanie stronnictwa radykalnego: „Stronnictwo radykalne rozdwoiło się, krzyk o reformy, mający, jak się zdaje, na celu połączenie wszystkich odcieni, w jawniejszy jeszcze sposób rozdwojenie to wykazał. Odszczepieństwo stało się publicznem; można już teraz wyliczyć sekty, które swoje chorągwie rozwinęły, które się już zasad swoich nie wstydzą i planów swoich nie ukrywają. Na samém czele ukazuje się mniéj więcéj parlamentarny radykalizm, któryby chciał ruch umiarkowanym uczynić i nim kierować; godłem jego jest: „Każdy gwardysta narodowy jest obiorcą.« — Potém następują radykaliści *par excellence*, radykaliści miejsc publicznych, mówiący: »Wszystko albo nic!« Tych tylko ogólne prawo głosowania zaspokoić zdoła. Tych prześciga mnóstwo, nie przestające już na politycznych reformach, lecz chcące nagłą rewolucyą całą postać społeczeństwa na raz zmienić. — Ci pochodzą w prostéj linii od Baboeufa i wspólność dóbr głównym jest celem, do którego zmierzają. Jawną jest rzeczą, że równie w radykalnym, jak i parlamentarnym świecie znajdują się te trzy stronnictwa: opór, środek i ruch. Każde z tych zdań powinnoby mieć między dziennikarzami swoich reprezentantów, ale ruch, niwellujące stronnictwo, nie ma jeszcze swego dziennika, albo go jeszcze mieć nie śmie. Oporowi przewodniczy »National,« usiłujący z wielkim mozołem utrzymać na wodzy niecierpliwych i zagorzalców tego stronnictwa; »Journal du Peuple“ zajął eklektyczne stanowisko, z którego jużto polityczną tchorzliwość i osobistość pewnych parlamentarnych mężów wyszydza, jużto teorye postępu zwalcza, nie dla tego, jakoby je za niepodobne do zastósowania poczytywał, lecz dla tego tylko, że zdaniem jego

nasze zasady i nasze obyczaje zanadto wyprzedzają. Mamy więc trzy sekty, prawie trzy dzienniki i już trzy uczty. Pierwszą urządzono w duchu pojednawczym. »National« i »Journal du Peuple« wzięli ją obydwaj pod swoję opiekę, a przecież ta nie mogła się wstrzymać od zeżalań na przesadzone oznaki honorowe, wyświadczane Panom Arago i Laffitte, i od przypomnienia tymże, jak Robespierre i Fourier żyli i jak umierali. Prócz téj wielkiéj uczty wyimprowizowano jeszcze inne zgromadzenie, gdzie wolności w braniu się żadnéj przeszkody nie stawiano, i gdzie uczczenie osoby żadnego obywatela nie zmuszało do zdjęcia kapelusza z głowy. Tam, powiadają, nie bawili się goście kielichami za zdrowie gwardyi narodowéj i reformistycznych komitetów obiorczych. Nie zapisywano już naprzód kielichów, jakie kto za czyję pomyślność miał spełnić, i każdemu wolno było powiedzieć, co mu się podobało. Uświetniono pamięć obywatela Robespiera; powiadają nawet, że autora jednego, zaczynającego przemowę do zgromadzenia od nieprzyzwoitych wyrazów: Moi Panowie! bez miłosierdzia wyświstano. Uczniowie Baboeufa, Kommuniści, zapragnęli także osobnéj uczty; ale między radykalną prassą nie znaleźli dziennika, któryby im był prospekt ułożył. »National« wręcz im oświadczył, że zamierzone przez nich zgromadzenie nie ma żadnego celu, że po mowie Pana Arago obejdzie się bez ich gadaniny. »Journal du Peuple« uporczywe względem nich zachowywał milczenie. Mimo téj nieméj i otwartéj opozycyi stronnictwo Kommunistów jednak ucztę swoję do skutku przyprowadziło. Podług »Capitole« spełniano na téj uczcie następujące toasty: Na zniesienie kary śmierci! na towarzyską wspólność! na jedność i zgodę! na współuczucie dla politycznych więźniów! na wspieranie niezatrudnionych pracą robotników! — Ale »Capitole« nie wszystko powiada, jak się zdaje, jeżeli prawda, co także powiadają, że jeden kielich za zniesienie własności spełniono. Przypuściwszy przecież, iż się wszystko według urzędowego sprawozdania odbyło, i że zamiast za zniesienie własności tylko na towarzyską wspólność pito, różnica nie okaże się wielką a rzecz co do istoty ta sama będzie. Towarzyska wspólność jest godłem, zniesienie własności istotnym czynem. Sądzono zapewne, że naga prawda oczy obrazi. I cóż też wyrażają owe wielkie słowa: towarzyska wspólność? Jakiż cel mieli ci goście, w liczbie 1200, którzy się pod względem przyszłości jedną i tą samą karmili nadzieją? Gdyby się, na wzór ekonomistów, byli ograniczyli na żądaniu, aby los klassy wyrobniczéj poprawiono, wyraz ten konieczności byłby naturalny przybrał charakter. Lecz mają oni, jak się zdaje, lepszy podział owoców pracy na oku, chcą bowiem całe towarzystwo zrównać. Nie chcą oni ani bogatych, ani ubogich; ani panów, ani sług; ani kapitalistów, ani robotników; ani własności, ani dorobku; a miejsce towarzyskiego porządku ma śmieszne, niemoralne i niepodobne do urzeczywistnienia marzenie o wspólności majątków zająć.«

Minister spraw wewnętrznych w towarzystwie dyrektora sztuk pięknych oglądał różne przedmioty, które do przewiezienia zwłok Napoleona użytemi być mają. Trunna, zrobiona według wzoru starożytnego sarkofagu, jest tak dużą, iż wszystkie trunny, w których zwłoki Cesarza na St. Helenie spoczywają, pomieścić będzie mogła. Wierzchnia trunna jest z hebanu, ozdobiona bronzowemi antabami. Na wieku wypisane jest tylko złotémi głoskami nazwisko Napoleon, a po bokach są litery *N*. W hebanowéj umieszczona jest ołowiana trunna z rytemi wyzłacanémi ozdobami. Ta na wieku ma wyryty następujący napis:

»*Napoleon empereur et roi, mort à Sainte-Hélène le V. Mai MDCCCXXI.*

Płaszcz cesarski jest z fijoletowego aksamitu, okryty złotémi pszczołami i podszyty gronostajami. Brzegi suto haftowane zawierają cyfry cesarskie. Po końcach są orły, gwiazdy, wieńce wawrzynowe i korony cesarskie. — W dwóch śrebrnych urnach mają być umieszczone naczynia, w których po śmierci Cesarza złożono jego serce i wnętrzności. Osobna skrzynia zawiera szaty kapłańskie i sprzęty, które do religijnego obrzędu tak na St. Helenie jakoteż na pokładzie fregaty »Belle Poule« potrzebne będą.

Z dnia 4. Lipca.

Xiążę Joinville udał się do Tulonu.

Organ Pana Thiersa zbija podaną z nad granicy katalońskiéj pogłoskę, jakoby jeden z synów Króla z Panem Thiers wkrótce do Barcelony udać się miał, aby tam oddać wizytę Królowéj Hiszpańskiéj.

Słychać, że Król Jmć na zamku w Eu z W. Xiężną Heleną Rossyjską się zjedzie; pogłoska ta zapewne tak uzasadniona, jak wieść o przybyciu Cesarza Mikołaja na przegląd gwardyi narodowéj d. 14. Czerwca.

Stósownie do pogłoski, Generał Bugeaud wczoraj prywatną miał rozmowę z Prezesem Rady. Naturalną, że w skutek tego natychmiast się wieść rozeszła, iż mu naczelne dowództwo w Afryce ofiarowano. Wiadomo, że go już przed wyprawą do Medeah wzy-

wano, aby naczelne na niéj objął dowództwo, podczas kiedyby Marszałek Valée posadę General-Gubernatora zatrzymał. I teraz chciano w pewnym względzie władzę naczelnego wodza ograniczyć, dla tego téż General Bugeaud wezwania nie przyjął. Teraz głoszą, że Marszałka Clauzel do Paryża wezwano.

Na statku parowym „le Phare«, który dnia 25. z Algieru odpłynął, następujące przez Toulon nadeszły wiadomości: « Z dniem 18. Czerwca rozpoczęła się druga epoka wyprawy. Armia otrzymała 1000 ludzi wzmocnienia i potrzebne zapasy do opatrzenia Medeahu w żywność. Wyglądano powrotu armii expedycyjnéj w ciągu 2—3 dni. Trudno będzie chorych i ranionych umieścić. Kolumna Generała Corbin sprowadziła 100 chorych i 200 ranionych, którzy w lazarecie pod Blidah nie znaleźli więcéj pomieszczenia, kiedy tam już przeszło 800 ludzi leży. Ranieni potwierdzają dawniejsze doniesienia. Powiadają, że tyralierowie z Vincennes prawie zupełnie wyginęli. Pierwiastkowo było ich 400, a teraz z nich ani kompanii nie możnaby było uformować. Zuawy jeszcze są w polu czynni, chociaż liczba ich ledwo 300 wynosi. Kolumna Marszałka wrachowawszy w to już przybyłe wzmocnienie, nie wynosi nad 6000 ludzi. Rozumieją, że armia przez Miliane, a nie przez pochyłości Muzajah powróci. Ben-Salem ciągle panem doliny. General Corbin z ruchomą kolumną swoją znowu wyruszy; pułki jazdy, które w Blidah zostawił, wzdłuż Atlasu działać będą, aby Ben-Salemowi drogę przeciąć. W okolicach Oranu i Mostaganemu wszystko spokojnie. Arabowie zatrudnieni byli sprzątem zboża.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 4. Lipca.

Wczoraj General-Porucznik Luck, Generalny Adjutant N. Króla Pruskiego, i Król. Pruski Poseł, Bülow, u N. Królowéj mieli posłuchanie. Pierwszy z nich po przybyciu swém do Londynu niezwłócznie wręczył Królowéj pismo Monarchy swego, drugi podał Jéj swoje listy wierzytelne. Tegoż dnia miał téż znowu posłuchanie u N. Pani Xiążę Dołgoruki, Generalny Adjutant N. Cesarza Rossyjskiego.

H i s z p a n i a.

Z nad granicy hiszpańskiéj.

Donoszą z Perpignanu, że Cabrera kazał wszystkie działa z Bergi uprowadzić i dzieła fortyfikacyjne zburzyć; głoszą także, że miasto spalić zamyśla.

Segarra, były karolistowski Wódz naczelny w Katalonii, a obecnie w służbie Królowéj, wydał do swych dawniejszych towarzyszy broni odezwę, w któréj ich wzywa, aby za jego pośli przykładem i Królowéj przysięgę wierności wykonali, ponieważ nie ma żadnych widoków, aby się sprawa Don Carlosa ostać mogła.

Gazeta miasta Toulouse donosi, że pod wpływem rządu francuzkiego układy z Cabrerą zawiązano. « Warunki (powiada ten dziennik) nie są dotychczas wiadome; wszakże tyle niezawodną, że Cabrera z ziemi, na któréj łupiestwa i rozboje tak długo szerzył, wkrótce ustąpi. Dwa bataliony francuzkie miały otrzymać rozkaz, aby się w pewném miejscu nad granicą ustawiły, w celu rozbrojenia Cabrery i żołnierzy jego, skoro na ziemi francuzkiéj staną.

D a n i a.

Według Gazety handlowéj mechanik tutejszy Thomns wynalazł machinę, na któréj niewiasta i dziecko w 12 godzinach 40 funt., a dwoje dorosłych ludzi mogą w tymże czasie 50 do 64 funt. lnu wyczesać, a zwłaszcza tak doskonale, że przez to produkuje się 50 pCt. więcéj, niżli zwyczajnym sposobem. Nitka z lnu takiego uprzędzona jest przytém równiejsza i gładsza.

N i e m c y.

Z Darmsztadtu, dnia 3. Lipca.

(Journ. de Francf.) — Pierwszy zjazd NN. Cesarstwa Rossyjskich z W. Xiążęcą familią w Frankforcie i łaskawe względy okazywane przez Cesarza przy każdéj sposobności dla dworu naszego, obudziły żywsze jeszcze życzenie oglądania Monarchy tego w murach stolicy naszéj. N. Cesarzowa pogrążona w głębokim smutku z przyczyny zejścia ukochanego ojca, z tęsknotą wyglądała chwili, w któréj ujrzeć miała dostojną oblubienicę pierworodnego syna swego. Xiężniczka nasza miała to szczęście, iż zaraz po pierwszéj chwili tak dalece serce cesarskiéj matki swojéj pozyskała, że tymczasowéj straty Xiężniczki Maryi już w Sierpniu spodziewać się musim, kiedy ona N. Cesarzowéj do Petersburga towarzyszyć będzie. Wszakże być może, że w tym czasie już ją na zawsze utracimy, kiedy Xiężniczka niezwłócznie po przybyciu swojém do Rossyi do wiary grecko rossyjskiéj przejdzie a może téż i w kilka dni potém uroczystość ślubu się odprawi. Xiężniczka więc w tymże samym roku życia (w 16.) za mąż by poszła, jak jéj zmarła matka, W. Xiężna Wilhelmowa. Wstępujący w 17. rok życia Xiążę Alexander von Hessen und zu Rhein, obecnie Kapitan (już Pułkownik) w cesarskiéj gwardyi, którego chrzesnym oj-

cem był ś. p. Cesarz Alexander, siostrze swojéj do Peterburga towarzyszyć będzie. Posiada on znakomite wiadomości wojskowe i ma obok tego piękną, ujmującą postawę. — Hr. Orłow otrzymał W. Xiążęcy order domowy w brylantach.

Z Frankfortu n. M., dnia 3. Lipca.

Obchód uroczystości Guttenberga zakończył się tu bardzo oryginalnie — t. j. walką w duchu rycerskim między dwoma literatami, Doktorami filozofii C. i Z., którzy w skutek wywołanéj przez uroczystość tę kłótni, wczoraj po południu na ulicy Bockheim ku największéj satysfakcyi ogromnego tłumu ludzi tęgo się czubili i kułakowali. Rzecz ta nie jest wymysłem, lecz istną prawdą i wybitne dowody tych dwóch Panów filozofów pokazują, że w doktorach niemieckich duch zapaśniczy wieków średnich jeszcze nie obumarł.

Gazety niemieckie donoszą z Berlina z d. 3. Lipca: »Wiadomość o otwarciu portów morza Bałtyckiego dla dowozów zboża zagranicznego wielkie tu sprawiła wrażenie. Początkowo przypisywano to postanowienie przedstawieniom gabinetu, późniéj wszelako dowiedziano się, że nietylko nieurodzaj w Cesarstwie Rossyjskiém po wielu guberniach zagrażający, lecz też wielkie uzbrajania, koncentracyie wojsk w prowincyach południowych i olbrzymie w celu wyżywienia ich przedsięwzięte środki rząd Cesarski do wydania wspomnianego postanowienia spowodowały. Tak tedy chociaż nie wojna z Egiptem, jednak przygotowania na nię zbawiennie na stósunki zachodnich krajów, mianowicie Pruss i Rossyi, działać zaczynają. Zresztą słychać, że uspione, jak się zdawało, obrady konferencyi Londyńskiéj w sprawach Wschodu, na raz może uderzające wydadzą skutki. Przynajmniéj powiedział ostatniémi czasy mąż wysoko stojący w towarzystwie pewném: »Wierzcie mi, Panowie, czasy obecne groźniejsze, aniżeli powszechnie sądzą.«

Szwajcarya.

W Schwytz odbyło się dnia 20. Czerwca zgromadzenie akcyjonaryjuszów na nowo budować się mający pensyjonat jezuicki. Z kantonów Schwytz, Lucerny, St. Gallen, Argawii i Solury przybyli liczni reprezentanci. — Jednomyślnie uchwalono ogłosić przedsięwzięcie to za mogące być wykonaném i zacząć niezwłocznie budowę pensyjonatu.

Włochy.

Z nad granicy włoskiéj, d. 26. Czerwca.

(*Gaz. Powsz.*) — Podług wiadomości z Rzymu, po wywiezieniu Biskupa podlaskiego Gutkowskiego z jego dyecezyi, oznajmiła kapituła tameczna Jego Świątobliwości, że się tymczasowo zarządzaniem spraw dyecezalnych zajęła. Równocześnie upraszała o dozwolenie jéj wybrania administratora z grona swego. Spodziewają się, że wybór ten padnie na Archidyakona i Dr. Teologii, Hrabię Ossolińskiego, równie prawego jak umiarkowanego i uczonego męża, posiadającego zaufanie swoich kollegów i miłego nawet rządowi. (Odsełamy czytelników do naszego wczorajszego doniesienia z Turynu.) — Stan zdrowia Papieża nieco się polepszył; od niejakiego czasu zapada on na peryodyczną febrę, a w nocy z d. 16 na 17. m. b. dostał tak gwałtownéj dyaryi, że processya w dzień Bożego Ciała, któréj pominąć nie mógł, ogromnie go osłabiła. — Z Bourges doszły do Rzymu bardzo smutne wiadomości o politowania godném położeniu hiszpańskiéj rodziny królewskiéj. Brak pieniędzy z każdym dniem się zwiększa; miała ona już nietylko swoje klejnoty, ale także i wszystkie mniéj potrzebne rzeczy spieniężyć, a Don Carlos wydał podobno rozkaz, aby i znajdujące się jeszcze w Salzburgu srebra sprzedano. Tymczasem miał mu dwór sardyński niejakąś zapomóżkę przesłać.

Egipt.

Z Alexandryi, dn. 20. Czerwca.

(*Lipska gaz. powsz.*) — Belgijski konsul i jeden belgijski kapitan od artyleryi mieli się zgłosić do Baszy, izby się wyprawie przeciw Druzom przypatrzyć chcieli. Basza nie tylko na to zezwolił, ale także rozkazał, żeby podróż tę kosztem jego odbyli. Tak tedy Basza pozyskał dość ważną pomoc, która mu za pośrednim wpływem francuzkiego Generała artyleryi, Barona Evainsa, nowych dział i amunicyi dostarcza, a tych właśnie teraz przeciw Druzom użyją. Oficer udzieli potrzebnych instrukcyi na samém miejscu. Dziś w południe wyprowadzono za pomocą okrętów parowych sześć fregat, trzy korwety i okręt liniowy Nr. 8 z portu, które dziś jeszcze wieczorem do Syryi odpłynąć mogą. Mają one na swym pokładzie 24 haubic, dwa pułki tureckiéj piechoty, liczące 5500 ludzi i przybyły onegdaj z Damaszku pułk piechoty, a tak w ogóle około 9000 ludzi na statki wsiędzie. — Abbas Basza, wnuk Wicekróla, hetmanić będzie téj wyprawie.

Wyspy Jońskie.

Gazety wysp Jońskich donoszą z Korfu pod dniem 26. Maja: »Ponieważ się zastrzeżony Konstytucyą okres pierwszego posiedzenia siodmego parlamentu dnia dzisiejszego skończył, przeto oznajmia się w moc artykułu

12 porządku czynnego prawodawczego zgromadzenia, że pierwsze posiedzenie siodmego parlamentu zamknięto. — Akt parlamentowy z dn. 13. Maja zakazuje zaprowadzenia, rozszerzania albo ogłaszania każdegokolwiek pisanego lub drukowanego dokumentu, zawierającego instrukcye pastoralne, encykliki, bule albo polecenia, bez poprzedniego dozwolenia z strony Senatu. — Podobnież jest zakazane wprowadzanie, rozszerzanie albo ogłaszanie jakiegokolwiek bądź dziennika lub dzieła, obejmującego rozprawy, zdolne zachwiać zaufanie ludu do rządu jońskiego, albo też wzywać go do nieposłuszeństwa prawu i urzędnikom państwa.

Indye Wschodnie.

Stósownie do wiadomości z Dschellalabad z dn. 12. Kwietnia, dnia 20. m. t. Szach Szudszah z wojskiem angielskiém, mocno od chorób cierpiącém, do Kabulu udać się chciał. Z Kabulu donoszą (wbrew dawniejszym wiadomościom), że Dost Mohammed w Bucharze dobrego doznał przyjęcia.

W Afghanistanie wyprawa wojenna, jak się zdaje, jeszcze się nie skończyła. Anglicy znowu twierdzę jednę w bliskości Vanii zdobyli. Utarczka miała być bardzo zacięta.

Persya.

(*Gazety franc.*) — Z Persyi sięgają wiadomości do dn. 29. Kwietnia. Armia perska miasto Sulimania, należące do Baszaliku Bagdadskiego, zajęła. Skoro się ta nowina potwierdzi, trudno będzie Turkom wyrugować Persów z tego tak obronnego stanowiska. Basza Mozulu uzbraja równocześnie armią przeciw tureckiemu Baszy Amadii.

Stósownie do wiadomości z Persyi z d. 16. Maja, Szach w Ispahanie 300 osob uwięzić kazał; między témi był też znany Said Mahmud-Beghir, który podczas oblężenia Heratu przez Szacha udział miał w powstaniu, które namiestnika Ispahanu zniewoliło do opuszczenia miasta tego. Rozumieją, że ujęci zwyczajną karę poniosą, t. j. albo im oczy wyłupią, albo języki powyrzynają.

Chiny.

Z Kantonu, dnia 27. Marca.

(*Börsenhalle.*) — Z powodu powszechnéj stagnacyi handlowéj i powstałego stąd niedoboru w kassach, takie panuje w Chinach zniechęcenie, iż powszechnie sądzą, że skoro się flotta angielska pokaże, w całych Chinach bunt wybuchnie.

Po zgonie Cesarzowé Chińskiéj na najwyższy rozkaz cały naród żałobę na miesiąc jeden przywdział, a mandarynom przez sto dni nie wolno bród sobie golić. Zmarła Cesarzowa, kobieta nadzwyczajnéj piękności, w latach 1835. i 1836. wszechwładny wpływ na Cesarza wywierać miała. Korzystała z tego, aby faworytów swoich do najwyższych godności posuwać, którzy wszelako wkrótce znaczenie swoje stracili, ponieważ Cesarzowa w niełaskę u Cesarza popadła. Cesarzowa miała być zaciętą nieprzyjaciołką wszelkich reform. Jeżeliby Cesarzowi, który już zresztą w bardzo podeszłym wieku i osłabiony, jeszcze miało na myśl przyjść powtórnie się ożenić, intrygi i zabiegi różnego rodzaju spokojność publiczną niemylnieby zakłóciły. Ale nastąpi to też może przy zmianie tronu, któréj ze względu na starość Cesarza spodziewać się trzeba; domniemany następca tronu dzieckiem, 7 albo 8 lat mającém.

Ameryka.

Dziennik Börsenhalle pisze z Vera-Cruz pod dniem 25. Lutego: »Rząd mexykański dalekim będąc od przypisywanego mu przez niektóre gazety Stanów Zjednoczonych zamiaru uznania Texas za państwo niepodległe, raczéj według wychodzącéj tutaj gazety Censor, czynił wszelkie usiłowania do podbicia sobie znowu téj odpadłéj prowincyi. W tym zamiarze oddział wojska pod Gener. Arista, który, jak wiadomo, w ściganiu Federalistów mexykańskich zapędził się aż nad granicę texańską, powiększony miał być wojskiem z prowincyj południowych Rzeczypospolitéj Mexykańskiéj. Rząd mexykański z powodu wsparcia, jakiego partya Federalistów w Texas doznała, uchwalił dla zdobycia tego państwa wyprawę 6000 ludzi pod Aristą, do któréj znaczny oddział Indyjanów miał się przyłączyć. Plan ten wszelako nie mógł być dotąd wykonanym, ponieważ sami Texanie łącznie z Federalistami wojnę w kraj Mexykanów wnieśli. Z życzeniem odzyskania Texas, znajdującém według »Censora« powszechną sympatyję w narodzie, okazuje się zarazem pomiędzy Mexykanami chęć gorąca przyczynienia się do utłumienia niewolnictwa, które w Rzeczypospolitéj Texańskiéj doznaje, jak wiadomo, nowéj podpory. Dziennik Censor występuje jako organ téj dążności i w tym duchu udziela listów w przekładzie, umieszczonych o téj sprawie w pismach angielskich, a pisanych przez mieszkającego w Mexyku Anglika, kapitana Martin, do dwóch głównych przeciwników niewolnictwa, PP. O'Connell i Józefa Sturge, w odpowiedzi mianowicie na list O'Connella w jedném z pism londyńskich, datowany pod dniem 26. Sierpnia r. z., w którym tenże powstaje na Rzeczpospolitę Texańską za przywrócenie nie-

wolnictwa. Wyświeca szczególnie podstęp Texanów, gdyż takowi w konstytucyi swojéj uznali wprawdzie niewolnictwo i handel niewolnikami za rozbójnictwo morskie, podpadające takiéj saméj jak ono karze; lecz zarazem pozwalają, ażeby osiedli w Rzeczypospolitéj osadnicy, pozostali w posiadaniu swych niewolników."

Rozmaite wiadomości.

(*Z Gaz. Poran.*) — Wolf. (1) Obraz z 1798 r. (2) przez K. W. Wojcickiego — Czarne chmury olbrzymie silny wiatr popędzał, zajmowały one coraz więcéj widnokrąg dotąd czysty i jasny. Słońce blizkie zachodu, odbijało ponuro promienie w napływające mgły ciemne, co podobne do wyniosłych Karpat, coraz się wyżéj piętrzyły. Dalekie grzmoty, zwiastuny burzy, trwogą przejmowały podróżnych, którzy po złéj drodze, a jeszcze gorszych mostach, musieli wstrzymywać rzeźwe bieguny. Na gościńcu, (tak zwano w końcu XVIII. wieku, u nas drożyny, gdzie ledwie dwoma końmi przejechał), toczyła się wspaniała kareta Pani Starościny. Dwóch wysokich hajduków, gdzie zła droga lub most przykry, postępowało obok, aby w każdym przypadku, silnémi barkami, wesprzeć ten korab' Noego. W nim to siedziała Pani Starościna wyróżowana, z dziesięcią muszkami na zmarszczonej twarzy, nie licząc much większych, które się ukrywały w nosie. Mnogości ich, nie mógł żadnym rachunkiem objąć poczciwy Starosta, czuł ich tylko żądła, nie raz i dręczenia, zarówno w dzień biały jak i w noc ciemną. Jechała wyróżowana, bo miała nadzieję przed wieczorem stanąć we Lwowie: dla tego i wysznurować się kazała, kibić objąć rogówką i z trzech stron poduszkami wypchać. Na kolanach w klatce mosiężnéj siedziała piękna papuga zielona. Kiedy ją Pani Starościna kupiła, zaledwie własnym umiała odezwać się głosem; dziś, towarzyszka ciągła swéj Pani, tyle od niéj przejęła, że umiała doskonale a długo paplać. Najwięcéj jednak, skubiąc się dziobkiem po papużych piórkach, wrzeszczała: „Mężu srogi! okrutniku! zemgleję! ach! migrena! spazmy!" Snać, że takie wykrzyki najczęściéj słyszec musiała z ust swojéj Pani. Nie raz to ptasze nabawiło strachu dobrego Starostę. Poczciwy ziemianin, co wtedy czuł całą rozkosz życia, kiedy ukochana małżonka raczyła gdzie wyjechać, nie raz miał sobie poleconą troskliwość w pielęgnowaniu papugi, aż do jéj powrotu. Wsadziwszy do poszóstnéj karety żonę, z ukłonem nizkim żegnał i wzdychał. Pani Starościna przypisywała to czułości jego, ale to westchnienie, jak sam na ucho przyjacielowi zeznał, było odetchnieniem swobodnem, pozbycia się choć na krótko, tak wielkiego ciężaru. Owoż papugę zabierał z sobą i stawiał w swojéj sypialni. Raz za nadto rachując butelki węgrzyna w piwnicy ustawione, zaledwie trafił do łoża i usnął przed samym obiadem. Wyszumiawszy nieco, roztwiera zaspane oczy, aż słyszy głos swéj żony: „Mężu srogi! okrutniku! zemgleję! migrena! spazmy." Zrywa się jak oparzony, krew mu w żyłach marznie, wytrzeszczą z przestrachem oczy i po chwili dostrzega, że to były słowa papugi! Trzeba było widzieć radość biedaka, podskoczył ze trzy razy, nakręcił wąsów, głaskał czuprynę i śpiewał ulubione: „Ongi z Jagusią swoją w gaiku." Była to pieśń Węgierskiego, któréj nauczył się od samego poety przy hulackiéj uczcie. Raz ją tylko przez całe pożycie małżeńskie zanucił przy swéj żonie, dodawszy od kogo jął pojął, — ale Pani Starościna tak mu zmyła głowę, przeklinając i rozpustnego (jak nazywała Węgierskiego) poganina poetę, że mąż biedny, choć piosnka ta była wykrzykiem jego radości serdecznéj, zanucił wtedy tylko, gdy był pewien, że małżonka już przejechała graniczny kopiec. Teraz na szczęście Starosty i papuga wraz z żoną odjechały. Obok Pani Starościny, siedziała Panna Starościanka Ewelina, podług metryki matki 18 zaczęła, a podług proboszcza w parafii, 25 lat skończyła. Na przodzie, drzemała Panna respektowa, ze szpicem kudłatym, a daléj wyglądała oknem pojazdu, druga córka w kwiecie wieku, ładne dziewczątko w 18 roku. Resztę wolnego miejsca, zajmowały pudła, pudełka, szkatułki, zawiniątka i t. p. Wąsaty foryś z uczernionym wąsem i skręconym aż za ucho, siedział na koźle i próbował bicza, ażeby zręcznie wedle rozkazu Pani trzaskać po ulicach miasta. Wystrojony według gustu saméj Pani, w niedźwiedzią czapkę i galon u kołnierza, mniéj o resztę stroju dbając. „Dobrze się zasłoń gawronie fartuchem, to będzieź jak xiążęcy woźnica wyglądał." Taką radą skończyła dane mu nauki. Kredencerz stary, już czekał z

(1) Osoba Wolfa, nie jest zmyślona. Szczegóły o tym rozbójniku, mam od osoby żyjącéj w on czas w tamtych okolicach. (Przyp. aut.)

(2) Nim się ukaże tom pierwszy Gawęd starych K. Wł. Wojcickiego, który od wydawcy nie prędzéj wobieg puszczony będzie, aż się ukończy druk wszystkich 4rech tomów składających to zajmujące dzieło, — dajemy tymczasam wyjątek mogący być z przyjemnością czytanym dla tego, iż wiele jeszcze żyje osób pamiętających zdarzenia z 1798 r. (P. R.)

przygotowaną pomadą; posadzono forysia i w obecności Pani, wyszwarcowano mu wąsy maścią z wosku, oliwy i sadzy, do któréj trochę mięty dla zapachu przymięszano. Próżno biedak ściskał zęby, jak wyczernił wąsy, skręcił i podniósł w górę, aż gębę foryś otworzył i łzy mu stanęły w oczach. Stały wąsiska by kij dębowy, a fryzyer upewnił go, że śmiało na nich wrona usiąść może, a nie zegnie. Rozkaz miał najsurowszy, by postury wąsów nie zepsuł; tak więc, całą drogę wyszczerzał zęby choć nie chciał, bo mu wąsy skróciły wierzchnią wargę. Za karetą szła bryka brodzka we trzy konie, siedziały tam dwie służące, a kiedy droga gładka, dosiadali tam i hajducy. Pani w złych sosach, nie wyrzekła słowa, choć jéj się język z nazwyczajenia przewracał wśród przyprawnych ząbków: papuga przeczuwając burzę, spuściła smutnie głowę. Co za szkoda, że Starosta tego nie widzi, policzyłby to za cudo, dziw nie słychany! Żona i papuga milczą! Obie córki, drżące na skinienie matki, nie śmiały wyrzec i słowa, panna spała: cała przeto kareta, była w téj chwili milcząca, jak żałobny karawan. Nagle trzasło! (wedle wyrażenia Panny służącéj), czyli piorun uderzył. Wszystko zawrzało w karecie, jeden krzyk rozległ się po obszernych ścianach suknem perłowym obitych. Córki przytuliły się do siebie, panna schowała głowę pod szpica, papuga spadła z prętu klatczanego, a Pani? Pani robi silnie piersiami. „Migrena, spazmy, zemgleję“, woła słabym głosem „Zemgleję okrutniku! srogi mężu!“ dodaje papuga. Panna służąca woła: stój! stój! Foryś zatrzymał konie, woła: noża! noża! Hajduk wysoki przez okienko podał swój cyganek. Rozcięto sznurówkę, wypadło kilka poduszek, Starościna ocalona, Starościna oddycha. Ale nie tu koniec, że raz trzasło, jak zaczęło trzaskać z przodu i stryłu, naprawo i lewo, konie ruszyć nie chciały: foryś co prędzéj na dół skręcił wąsy, bo słyszał od pana, że ostre końce ściągają pioruny. Wszystko w karecie bez życia, na brodzkiéj bryczce wrzawa, bo hajducy przed burzą chowają się w budę. Pani Starościna każe jedwabnemi chustkami okna zasłonić, płacze, trzęsie się, róż starty, muszki obleciały. A tu grzmi i trzaska piorun po piorunie. Nagle krzyknęła, przypomina sobie ze cztéry potężne z mosiądzu gałki, zdobiące wierzch karety, mogą ściągać piorun. Wołają hajduków, ci po wielkich usiłowaniach, obszarpawszy karetę wyłamali ozdobę, nad którą się nie raz organista z parafii podziwiał. Przecież deszcz ustaje i burza. Pani każe jechać a uważać, gdzie karczma, żeby do najbliższéj zajechać. Las ciągnie się długo, mrok ciemny zapada: na uboczy stała karczemka licha, tam więc zawraca foryś. Zajeżdża kareta i bryka, żyd gospodarz kłania się nizko, ofiaruje jeden alkierz, więc Pani wysiada. Wchodzi do pierwszéj izby, jakiż ją widok uderzał! Do 16 zbójeckiéj miny zgromadzonych ludzi, między niemi w kanoniczym stroju, poufale bawi jeden. Zaledwie doszła do alkierza, zemglała na prawdę: córki, słyszące, poczęły ją cucić. Kiedy wróciła do zmysłów przyciąga córki do siebie i cichym, przestraszonym głosem wymawia: „to są zbójcy.“ Krzyknęły dziewczęta, słyszące drżały, hajducy schowali się w siano na wyżki. W godzinę wchodzi ten, co strój kanonika miał na sobie, z rzuca go przed zdziwionémi i rzecze: „Jestem Wolf! lecz nie obawiaj się Pani, kazałem strzedz ludziom swoim jéj rzeczy, nic nie stracisz, śpij spokojnie. Dobra noc.“ Skłonił się grzecznie i wyszedł. Zmęczona przestrachem, uspokojona nieco, zasnęła wkrótce Starościna, córki tylko i stara panna służąca spać nie mogły, zobaczywszy pierwszy raz w życiu rozbójników. Nazajutrz rano, pusta była karczma, nic nie zginęło Wolf z bandą swoją opuścił gospodę, równo ze świtem; a Pani Starościna, zajechała szczęśliwie przed wieczorem do Lwowa. — Między 1798 a 1799 w Sanockiém (w Galicyi), zaczął głośno słynąć wspomniany rozbójnik. Był żyd polski, na czele swojéj bandy napadał na dwory szlachty i łupił. Nie raz wszakże postępował szlachetnie, jak widzieliśmy obejście jego z Panią Starościną. Był w tamtych stronach szlachcic jeden, którego rodzina dotąd żyje: słynął z bogatéj szkatuły, szczególniéj w gotowiznę obfitéj. Wolf kilka wypraw zamierzał; ale szlachcic niebity w ciemię, czujnością swoją wszystkie niweczył. Rozjątrzenie Wolfa doszło do najwyższego stopnia, równie jak ostrożność szlachcica; który przecież, po długim niepokoju, znalazł starego wojaka, co za przyrzeczoną nagrodą stu czerwonych złotych, przyrzeka schwytać żywcem, lub zabić rozbójnika. Ale te łowy nie były łatwe, bo zwierz ten miał odwagę i niedźwiedzią siłę. Rojnik, tak się zwał wojak, przybiera do pomocy dwóch śmiałków, a przebrany jak zagrodowy szlachetka, czekał sposobnéj pory. Szlachcic, dla bezpieczeństwa własnego, miał między żydami takich, co dobrze umieli Wolfa tropić, zawsze więc wiedział naprzód gdzie się obraca i kędy zamierza swoje napady.

(Dalszy ciąg nast.)

OD REDAKCYI.

Z niewiadomych przyczyn Gazety Warszawskie mimo wszelkie w téj mierze użyte zabiegi na poczcie, od d. 1. Lipca r. b. Redakcyi Gazety Poznańskiéj nie dochodzą.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego w Poznaniu dnia 31. Marca 1839. Kommissarza sprawiedliwości Dominika Reykowskiego z Gniezna, otworzony jest dzisiaj proces spadkowo-likwidacyjny.

Do zameldowania pretensyi do téj massy wyznaczony jest przed Deputowanym Assessorem Sądu Głównego Ur. Pietzker na

dzień 30. Września r. b.

zrana o godzinie 10téj termin w sali instrukcyjnéj.

Kto się nie zgłosi w tym terminie, utraci wszelkie swe prawa pierwszeństwa, a z pretensyami swemi przekazany na to tylko zostanie, co po zaspokojeniu zgłoszonych się wierzycieli z massy się pozostanie.

Tym zaś, którzy tu osobiście stanąć nie mogą, a im zbywa na znajomości, przedstawiają się na pełnomocników Radzcy sprawiedliwości Schoepke i Rafalski i Kommissarza sprawiedliwości Goltz, z których jednego sobie wybrać i w plenipotencyą i informacyą opatrzyć mogą.

Ponieważ nad pozostałością wspólnego dłużnika zarazem areszt otwarty jest założony, przeto wszyscy ci, którzy do téj pozostałości należące pieniądze lub inne przedmioty w ręku swym mają, wzywają się, aby o tém w przeciągu 4ch tygodni podpisanemu Sądowi donieśli, i z zastrzeżeniem praw swych takowe do sądowego zachowania ofiarowali.

W razie zaś przeciwnym utracą swe prawo zastawu i inne do tychże przedmiotów.

Wypłaty sukcessorom lub komu innemu uczynione za nieważne uznane i powtórnie ściągnięte zostaną.

Bydgoszcz, dnia 16. Kwietnia 1840.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego w Poznaniu dnia 29. Sierpnia 1818. r. Sebastiana Migdalskiego, byłego dzierzawcy, otworzono dziś proces spadkowo-likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada na

dzień 3. Listopada 1840. r.

o godzinie 10. przed południem w izbie stron tutejszego Sądu przed Deputowanym Schultz, Assessorem Sądu Głównego Ziemiańskiego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany, i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 16. Czerwca 1840.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Ponieważ dobrowolna sprzedaż domów pod № 95. 96. w starym rynku i pod № 293. przy ulicy Masztalskiéj w dn. 6. Lipca, z przyczyny Frankfortskiego walnego jarmarku, nie nastąpiła, przeto wyznacza się tym końcem nowy termin na dzień 14. Lipca 1840. zrana o godzinie 10téj wpierw rzeczonym domu, na który chęć kupna mający zapraszają się.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 9. Lipca 1840.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	104⅛	103⅝
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	103⅔	103⅙
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	74¼
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	3½	103	102½
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	3½	103	102½
Berlińskie obligacye miejskie .	4	103⅞	103⅜
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	3½	100⅛	—
Gdańskie dito w T.	—	47½	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3½	102½	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	—	105⅓
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	3½	102⅝	102⅛
Pomorskie dito . .	3½	103⅞	103⅜
Kur- i Nowomarch. dito . .	3½	104¼	—
Szląskie dito . .	3½	103¾	103¼
Obl. zalegl. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	94¼	—
Złoto al marco	—	211	210
Nowe dukaty	—	18	—
Frydrychsdory	—	13½	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	9¼	8¾
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 10. Lipca 1840. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	7	6	2	12	6
Zyta	1	12	6	1	15	4
Jęczmienia dt.	1	—	—	1	2	6
Owsa dt.	1	2	6	1	5	—
Tatarki dt.	1	10	—	1	12	6
Grochu dt.	1	12	6	1	15	—
Ziemiaków dt.	—	12	6	—	15	—
Siana cetnar	—	20	—	—	21	—
Słomy kopa	4	25	—	5	—	—
Masła garniec	1	10	—	1	12	6
Spirytusu beczka	18	—	—	18	10	—